

Refleksje na temat przyszłości z perspektywy sekretarza

Jako przedstawiciel „młodej” części polskiego Zarządu Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego poczułem się zobowiązany do podzielenia refleksjami na temat przyszłości naszego Towarzystwa. Piszę te słowa zainspirowany refleksjami Danieli Brandtner – przedstawicielki „młodej” części niemieckiego Zarządu. Zgadzam się generalnie z jej tezami dotyczącymi możliwych, czy też pożądaných, kierunków rozwoju Towarzystwa, a także wartości, jakie stanowi jego działalność. Jednocześnie mam poczucie, że widzę na horyzoncie pracy Towarzystwa o wiele więcej zagrożeń, niż to przedstawiła moja szanowna koleżanka.

Po pierwsze w nieodległym czasie, najbliższych kilku lat, czeka nas w PNTZP zmiana pokoleniowa. Co istotniejsze – to ma być pierwsza taka zmiana w historii Towarzystwa. Osoby do tej pory odpowiedzialne za Towarzystwo, kształtujące jego politykę były w zdecydowanej większości jego założycielami. Taka zmiana z definicji nie może być prosta. Ukształtowane na przestrzeni dwudziestu lat sposoby postępowania, wzory komunikacji, podział kompetencji są czymś tak trwałym, że, przynajmniej z polskiej perspektywy, trudno sobie wyobrazić, że mogłoby być inaczej. A jednocześnie, aby Towarzystwo trwało nadal i co być może jeszcze ważniejsze, żeby się rozwijało, to musi się zmienić. Jak ta zmiana ma wyglądać i czy do niej faktycznie dojdzie, tzn. czy Towarzystwo przetrwa zmianę pokoleń? To pytanie wydaje się być zasadnicze w całej dyskusji o przyszłości Towarzystwa.

Po drugie, podstawowa siła, która napędzała Towarzystwo na początku jego funkcjo-

nowania – zaciekawienie innością, odmiennością partnera wydaje się tracić na znaczeniu. Mówiąc krótko, różnimy się mniej niż kiedyś i pojawia się potrzeba znalezienia innej płaszczyzny porozumienia. Ten proces oczywiście zachodzi już od pewnego czasu. W miarę upływu lat strona polska z pozycji „uczącego się” coraz częściej przechodziła do roli „współpracującego”, a nawet „uczącego kogoś”, np. niemieckiego partnera. Oczywiście dysproporcja w zakresie możliwości finansowania, rozwiązań organizacyjnych nadal pozostaje bardzo duża, ale już nie taka jak przed dwudziestu laty. Czy Niemcy będą się chcieli uczyć czegoś od Polaków? Czy Polacy będą otwarci na Niemców nawet w sytuacji, gdy to oni będą mieli dawać a nie otrzymywać? Czy uda się nadal rozwijać partnerstwo/a, budo- wać współpracę?

To oczywiście zależy od szeregu czynników, także takich, na które Towarzystwo ma niewielki wpływ. Jednym z nich jest kierunek, w jakim rozwijają się środowiska zawodowe obu krajów. Psychiatrów, psychologów, socjologów, pielęgniarki, pacjentów, rodziny i inne osoby biorące udział w pracach Towarzystwa skupia pewna wizja psychiatrii. Psychiatrii opartej o wartości, psychiatrii zorientowanej na człowieka. Ta wizja, mimo tego, że oficjalnie popierana przez wszystkich możliwych świata psychiatrii i polityki, wcale nie jest wizją dominującą. Czy Towarzystwo będzie wystarczająco atrakcyjne – intelektualnie, zawodo- wo, towarzysko, żeby przyciągać do siebie nowych członków?

Wejście do Unii Europejskiej otwiera potencjalnie wiele nowych perspektyw. Jednak

każdy, kto ubiegał się o fundusze unijne wie, ile wymaga to czasu, wysiłku i umiejętności, szczególnie tych związanych z przedzieraniem się przez wysoce skomplikowaną nomenklaturę. Przy obecnym stanie finansów Towarzystwa trudno byłoby znaleźć środki na opłacanie osoby/osób pracujących nad pozyskaniem tych funduszy.

Finanse Towarzystwa to w ogóle odrębny temat. Praca sekretariatu, który wykonuje gros

prac nie jest, przynajmniej po stronie polskiej, finansowana ze środków PNTZP. Takie możliwości są przy obecnych układach personalnych władz Towarzystwa, ale jak to będzie po zmianie pokoleniowej?

Wiem, że pytania, które stawiam nie są może przyjemne czy łatwe do odpowiedzi. Uważam jednak, że należy szukać na nie odpowiedzi. Bo warto, żeby nasze Towarzystwo żyło.